

ODDAŁ ŻYCIE ZA SWEGO OJCA



Józef Sadowski

Od tej tragedii mija właśnie 80 lat. Pani **Barbara Sadowska-Wiatrowska** jest być może ostatnim żyjącym świadkiem dramatu, jaki 1 i 2 września 1939 roku rozegrał się w Torzeńcu. Ta mała wieś w gminie Doruchów już w pierwszych dniach wojny naznaczona została ogniem pożarów i krwią 35 niewinnie zamordowanych mieszkańców. Ginęli w strasznych męczarniach - jedni spaleni żywcem, inni przebitci bagnem, a jeszcze inni od kul zbrodniarzy w niemieckich mundurach. Wśród rozstrzelanych był także ojciec pani Barbary - **JÓZEF SADOWSKI**. Miała sześć lat, gdy to się stało, choć mama zakrywała jej oczy, patrzyła na śmierć taty, widziała, jak kule przeszywają jego ciało, jak wraz z innymi pada na ziemię...

- Ten obraz będę nosić już do końca swoich dni - mówi.

Śmierć żadnej z ofiar pomordowanych wtedy w Torzeńcu nie może zostać zapomniana - wszyscy bowiem zginęli niewinnie z rąk oprawców. Jednakże postawa Józefa Sadowskiego jest w tym dramacie szczególnie. Gdy Niemcy rozpoczęli odliczanie mężczyzn idących na rozstrzelanie, stał obok swego

70-letniego ojca. Co drugi szedł pod mur - on miał „szczęście”, trafiło na ojca... Józef, nie wahając się ani chwili, wypchnął ojca z szeregu i powiedział do żołnierzy, że pójdzie na śmierć za niego. Chwila konsternacji u oprawców. Może nawet przez sekundę zaimponowało im to bohaterstwo młodego Sadowskiego. Może któremuś przemknęła myśl, by obu Sadowskim darować życie. Ale nic z tego - po chwili Niemcy godzą się na zamianę. Ojciec będzie żył - ścianą zostanie rozstrzelany. Ginie pod ścianą stodoły Boślaka wraz z 17 innymi wskazanymi na śmierć. Umierają pośród lamentu kobiet, krzyku dzieci... Niektórzy dobijani strzałem z pistoletu.

Oddać życie za drugiego człowieka, nawet bliskiego, to akt bohaterstwa i człowieczeństwa zarazem. Tak właśnie uczynił o. Maksymilian Kolbe, który w oświęcimskim obozie poszedł dobrowolnie na śmierć za ojca rodziny, Maksymiliana Gajowniczka. Ojciec Maksymilian został wyniesiony na ołtarze... O bohaterstwie Józefa Sadowskiego nawet w rodzinnej wsi niewiele dzisiaj pamięta.

Pan **Czesław Anioł** mieszka w Doruchowie, na Zalesiu, lecz jego korzenie tkwią w Torzeńcu - tam urodził się jego pradziadek, dziadek, stamtąd też pochodzi jego matka, Aniela Powolna, urodzona w 1930 roku. Pan Czesław od dziecka z wielkim przejęciem słuchał mamy, jej starszej siostry Marii, a przede wszystkim babci Jadwigi, które opo-

wiadały mu o tragedii, jaka wydarzyła się w Torzeńcu. A że był docieklwym dzieckiem, sporo zdołał dowiedzieć się o tamtych wojennych dniach. Po latach jest przekonany, że to właśnie wieś Torzeniec stała się miejscem pierwszego zbiorowego mordu na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej. On też, wgłębiając się w dramaty rodzinnej wioski, postanowił dotrzeć do naocznych świadków tamtych tragicznych zdarzeń. Łatwo nie było, bo przecież czas dokonał swego - jedni zmarli, inni wyjechali... Zaśwadeż też najbardziej fascynowała go postać Józefa Sadowskiego, cichego bohatera, przywoływanego przed laty w opowieściach mamy, ciotki i babci. Czesław Anioł postawił sobie za cel odnaleźć kogoś z jego rodziny. Niestety, po Sadowskich jakby ślad zaginął - starsi już nie żyli, a dzieci rozjechały się po świecie. Dzięki

szczęśliwemu zbiegowi okoliczności dowiedział się, że we Wrocławiu mieszka Barbara Sadowska-Wiatrowska, córka Józefa. Skontaktował się z nią i niedługo potem pojechał do Wrocławia. To było w 2006 roku. Pani Barbara okazała się bardzo sympatyczną kobietą, wówczas 76-letnią. I, co ważne - mimo bolesnych wspo-

mnień nie lękała się powracać do tamtych wrześnieńskich dni i, wygrzebując w pamięci zdarzenia, twarząc daty - opowiadała o tym, co zdarzyło się wtedy w Torzeńcu i jakie piętno wywarła na niej śmierć ojca, którą na własne oczy widziała... (cdn.)

K. Juszcza



Czesław Anioł i Barbara Sadowska - córka Józefa

ŚWIAT OGRODZEŃ

Zapewniamy transport i montaż

Nasze produkty są znakowane
znakami jakości CE i produkowane
są zgodnie z normą PN-EN 12839:2012

Grabów nad Prosną, ul. Kolejowa 31; tel. 665 981 750, 693 584 851;
www.swiatogrodzen24.pl
godziny otwarcia: Pon.-Pt.: 8.00 - 17.00 Sobota: 8.00 - 13.00
(produkcja i sprzedaż)

OGRODZENIA BETONOWE • WIATY • GARAŻE • PANEL
OGRODZENIOWY • SIATKA OGRODZENIOWA

RATY

SONDA

80. rocznica wybuchu II wojny światowej

Rozm. A. Plichta
Fot. S. Szmatuła



Antoni Marciniak uczeń Zespołu Szkół nr 1

O wojnie dowiedziałem się najwięcej w szkole, a także od moich dziadków, kiedy jeszcze żyli, od dalszej rodziny, a także z internetu, czytałem dużo książek o tej tematyce.

Jeśli chodzi o filmy to szczególnie utkwił mi w pamięci „Jak rozpętałem II wojnę światową”, a oprócz tego oglądałem też filmy dokumentalne.

Moi dziadkowie opowiadali, że były to trudne czasy, musieli starać się pozyskać w jakiś sposób jedzenie.

Podczas wojny Polacy odnieśli wiele strat, które nie zostały nam jeszcze zwrócone przez władze Niemiec - może doczekamy się reparacji wojennych. Jako patriotę liczę, że zostaną nam one wypłacone. Mimo że upłynęło już trochę czasu od zakończenia wojny, to według mnie na nic nie jest za późno. Są kraje, które ucierpiały wtedy bardziej od innych i powinny one otrzymać należne odszkodowanie. Uważam, że dopiero wtedy będziemy mieli dobre stosunki z byłymi okupantami.



Dariusz Kuczyński pracuje w Anglii jako kierowca

Uważam, że młodzież nie jest zorientowana w temacie II wojny światowej. Powinien być położony na to duży nacisk, bo historia jest naszą tożsamością, bez tego nas nie ma. Ja wiedzę na ten temat czerpałem od mojego pradziadka, który walczył po stronie aliantów we Francji.

Moja nauczycielka od języka polskiego zmotywowała mnie, bym czytał książki związane z II wojną światową i teraz jest to mój konik. Zaczęło się od „Medalionów” Zofii Nałkowskiej, później zapoznałem się z serią „Kompania Braci”.

Mój pradziadek został schwytany i następnego dnia. We Francji dostał się do obozu alianckiego, gdzie otrzymał amerykańskie papiery. Po wojnie, kiedy okazało się, że prababcia jest w ciąży, wrócili do Polski.

Jeśli chodzi o reparacje wojenne, to trudno mi powiedzieć, czy Polska powinna czy nie powinna domagać się ich zwrotu. To stare dzieje, trzeba iść do przodu, choć jakąś rekompensatę moglibyśmy otrzymać.



Klaudia Przysiewek z bratem Norbertem uczennica Zespołu Szkół nr 1

Na pewno młodzież, która się uczy, wie dużo na temat wojny. Tę wiedzę wyciąga się głównie ze szkoły, a u mnie w domu również często poruszamy ten temat przy stole, zastanawiamy się, jak wtedy było, czy wojna się jeszcze powtórzy.

Nie znam wojennych losów mojej rodziny. Oglądałam „Chtopca w pasiastej piżamie” i „Miasta 44”. Te filmy bardzo mnie wzruszyły - pokazały, ilu niewinnych ludzi zginęło. Z rodzicami byłam w muzeum w Auschwitzu. Była mi bardzo przykro, gdy oglądałam wystawę. Najbardziej wstrząsnęły mną odgłosy płaczących dzieci i pozostawione za szybami rzeczy, choćby słynna ekspozycja z obciętymi włosami.

W szkole nieraz organizowane są jakieś akademie, spotkania związane z II wojną światową, ale myślę, że to za mało. Chciałabym dowiedzieć się nieco więcej o tym okresie historii, a wydaje mi się, że podstawa programowa nie obejmuje wystarczająco tego tematu.



Jerzy Szal emeryt

Polacy bardzo dużo wiedzą o II wojnie światowej. Myślę, że podstawowe informacje zdobywamy w domu, od najbliższych, a później korzystamy z filmów, książek. Sam miałem taki okres, że dużo czytałem o uczestnikach wojny po stronie angielskiej, m.in. o Dywizjonie 303.

Wojna sprawiła, że moi dziadkowie byli wywiezieni na Zachód, gdzie musieli pracować w obozach. Trudno dziś oddać ich wspomnienia, rzeczywistość wojenną. W pełni odtworzyć te historie potrafią ci, którzy to przeżyli.

II wojna światowa jest dla nas bolesnym tematem, gdyż zginęło kilka milionów ludzi - Oświećmy jest tego żywym śladem. Nie ulega wątpliwości, że nasz kraj został bardzo mocno zniszczony. Należy obchodzić rocznice historyczne, ale musi to się odbywać w wyważony sposób. Powinno być w tym mniej polityki, przepychanek - zostawmy to na boku, a pielęgnowmy historię i pamięć o ludziach.



Halina Rainczuk emerytka

Wydaje mi się, że o II wojnie światowej młodzież wie bardzo mało, w przeciwieństwie do starszych. Będąc uczennicą, w domu słyszałam jedno, a w szkole drugie, często zastanawiałam się, co jest prawdą, a co kłamstwem. Wierzyłam moim rodzicom i dziadkom. Moja ciocia została wywieziona do Niemiec, wujek do Rosji, mama także wiele przeżyła. To trudne i bolesne wspomnienia dla mojej rodziny. Uciekali przed wojną - mieszkali w Rzeszowie, Przemyślu, później w Koszalinie.

Podczas wojny, jak zawsze w takich sytuacjach, byli dobrzy i źli ludzie, nie uważam, że wszyscy Niemcy są najgorsi. Z opowiadań mojej mamy wiem, że Polacy wyrzadzali sobie nawzajem wiele przywady. Bardzo przeżywam świadectwa osób, które przeżyły wojnę, obozy koncentracyjne, są oni żywym dowodem, że to działa się naprawdę.

Co do reparacji od Niemiec, to wychodzę z założenia, że ci którzy urodzili się po wojnie, nie mieli wpływu na decyzje przodków. Jeżeli wcześniej nie poruszano tego tematu, to powinno zostać tak jak jest.